№ 46. Kraków 26. Lutego — Czwartek. Rok 1852.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 25 lutego.

Pogłoski o zamiarach wojennych dzisiejszego rządu we Francyi, przeciw którym tak stanowczo wystąpił *Monitor* (zob. N. 43 *Czasu*) nieustąpiły dotąd, jak się o tem z dzienników obcych i korespondencyi naszych przekonać łatwo. Wieści o tych zamiarach skierowanych ku Belgii, podały tło do różnych tłómaczeń misyi dyplomatycznéj księcia de Ligne do Berlina i Wiednia, jak niemniéj stały się powodem, iż po kilkakroć już mówiono o zbliżeniu się gabinetu belgijskiego do petersburgskiego. Nie wdając się zupełnie w żadne w tym względzie domysły, pominąć jednak nie mogliśmy ustępu w przeglądzie politycznym z dnia 18go b. m. dziennika *La Presse* następującéj osnowy:

Rząd belgijski powziął zamiar oddalenia wszystkich oficerów polskich służących w armii belgijskiéj. Pierwszy krok do tego postanowienia wszedł już w wykonanie, i uwolnienie (czy urlop, *congé*) udzielonem zostało jenerałowi brygady Kruszewskiemu. Spodziewanem jest zbliżenie się ściślejsze między Belgią i Rosyą; Cesarz Mikołaj ma zaakredytować ministra pełnomocnego w Brukseli, i przyzwolić na zawarcie traktatu handlowego z Belgią.

Jakkolwiek w dzienniku belgijskim *Indépendance* z dnia 16 b. m. czytaliśmy:

Pan jenerał brygady Kruszewski opuścił Lowanium: otrzymał on, jak mówia, urlop sześciomiesięczny; sztab jego udał się do Tournai dla połączenia się z jenerałem Ducorron, który zastępuje w komendzie dywizyi lekkiéj kawaleryi pana jenerała Kruszewskiego;

Jakkolwiek, powtarzamy, czytaliśmy tę wiadomość, a znając czynność, stanowisko i wziętość jenerała Kruszewskiego w wojsku belgijskiem, dziwiliśmy się, iż zażądał tak długiego wypoczynku, to wszakże, gdy mowa jest tylko o urlopie, a nowina podana przez *Presse* potwierdzoną w miejscowych dziennikach nie została, wzięliśmy ją jako mającą źródło w owych pogłoskach, o których na początku jest wzmianka. Ten sposób widzenia zdawała się jeszcze potwierdzać *Indépendance* w artykule umieszczonym w numerze z 19 b. m. będącym więc niejako odpowiedzią na artykuł *Pressy*. Artykuł ten brzmi:

Kilka dzienników mówiło temi dniami o stosunkach politycznych Belgii z Rosyą, w sposób każący się domniemywać, iż główne fakta bardzo niedokładnie im są znane.

Według jednego z nich, Belgia nie jest jeszcze uznaną przez Rosyą, ale uznanie to ma wkrótce nastąpić. Drugi dodaje, że jako dowód uznania, ajent polityczny rosyjski ma być po raz pierwszy akredytowanym w Brukseli. Trzeci idzie daléj jeszcze, i sądzi się być w stanie wskazania po nazwisku dyplomatę rosyjskiego mającego zostawać przy rządzie belgijskim.

Uznanie Belgii przez Rosyą jest faktem oddawna dokonanym; bierze bowiem początek od traktatu z d. 15 kwietnia 1839 r., w którym Rosya wzięła udział, aby uznać i gwarantować z czterma innemi wielkiemi mocarstwami europejskiemi niepodległość i neutralność Belgii.

Nie dość na tem. Rząd cesarki akredytował w Belgii pana de Bacheracht, jako konsula jeneralnego, i ajent ów od roku przeszło jest w obowiązku.

Co się zaś tyczy wysłania ministra rosyjskiego, wiadomości jakie mamy w téj mierze, pozwalają nam uważać wieści w tym przedmiocie rozsiane, przynajmniéj jako przedewczesne.

Stanowisko jakie dziennik *Indépendance* względem polityki gabinetu petersburskiego pilnie zachowuje, czyniło dosyć ważnemi zastrzeżenia pisma tego w powyższym przedmiocie. Jednakowoż pomimo téj oględności, pomimo milczenia co do oficerów polskich w służbie belgijskiéj będących, artykuł w numerze z dnia 21 b. m. *Journal des Débats*, potwierdzający zupełnie i szczegółowo wiadomość podaną w *Presse*, tłomaczący urlop jenerała Kruszewskiego, zdaje się nie pozostawiać żadnéj wątpliwości o postanowieniu rządu belgijskiego. Otóż co mówi dziennik ten, zwykle tak dobrze zainformowany, w jednym z artykułów wstępnych:

Piszą z Brukseli 19 lutego, iż minister przedsiewziął krok ważny tyczący się pewnéj liczby oficerów armii belgijskiéj. Wiadomo, iż w r. 1831 Belgia powołała do swojéj służby oficerów polskich różnych stopni, którzy walczyli w kampanii tego roku przeciw Rosyi. Oficerowie ci, przyjęci początkowo na czas trwania wojny, otrzymali następnie w r. 1842 naturalizacyą, która jednogłośnie przez obie Izby zawotowaną została. Potwierdzeni zostali w swoich stopniach i otrzymali ostatecznie nominacye.

Owóż na przyszłość ci oficerowie, których nie ma już więcéj jak 10ciu lub 12tu w szeregach armii belgijskiéj, nie będą mogli w niéj pozostać. Jenerał Kruszewski, dowodzący od lat kilku dywizyą kawaleryi, został już zawezwany, aby zażądał urlopu sześciomiesięcznego, z przyczyny zdrowia, ten przeciąg czasu bowiem jest potrzebnym do wypełnienia warunków legalnych ku otrzymaniu pensyi po wysłużonych latach służby (retraite). Inni oficerowie,

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### Kilka słów o polowaniu na Ukrainie.

...U nas niema gór bardzo wysokich, a tak wielkie jak i małe rzeki, z powodu zbyt nieznacznéj pochyłości łoża, prąd mają bardzo umiarkowany; dla tego chcąc wystawiać młyny wodne, przymuszeni jesteśmy zakładać tamy niezmiernie kosztowne i trudne do utrzymania; te więc tamy wstrzymując pęd wody, zmuszają ją do tworzenia wielkich stawów, a raczéj jezior zajmujących znakomitą część gruntu, i przydających wiele malowniczości, położeniom okolicznym. Dla czegóż niemamy takich artystów jak Grenier, Duprè, Flers, Cabat, którzyby umieli przelać na płótno te piękne widoki i ożywione sceny, polowań naszych.

Rzeka nazwiskiem Desna, utworzyła w moich dobrach jedno wielkie jezioro, okolone z obu stron przepysznym lasem z drzew brzozowych, których biała kora tak pięknie odbija od liści zielonych i woniejących, poruszających się ze szmerem za lada tchnieniem wiatru. W miesiącu kwietniu zbiera się starannie sok tego pięknego drzewa, urządza się z niego miły i chłodzący napój; osiczyna, olsza i dąb rosną podobnież w tych stronach. Tam to w miesiącu maju dziewczyny nasze zbierają rosnące w cieniu tych drzew konwalie i pacierzyczki, które się nazywają u nas niezapominajkami, i słusznie, bo kto raz ujrzy te piękne strony, ten już nigdy pewno nie będzie ich mógł zapomnić.

Sitowie rosnące w tych jeziorach, służy za miejsce schronienia niezliczonemu mnóstwu kaczek rozlicznych gatunków. Bardzo interesujące jest polowanie, jakie się wyprawia na te ptaki w łódkach opływających te zielska, w miesiącu lipcu i sierpniu kiedy jeszcze pisklęta niewprawiły się do lotu; dopiero kiedy łódka dotyka już prawie zielska, w którém się ukrywają, puszczają się one w powietrze. W tenczas całe stado podnosi się w górę krzycząc i bijąc skrzydłami o sitowie, które im przeszkadza do prędszego ulecenia. Taki wówczas wszczyna się hałas, rumot i zamieszanie, że strzelec niewprawny jeszcze głowę stracić może, i niewiedzieć do któréj celować, tak wszystkie blisko się zdają. Łyska czarna z białą kitką na głowie, rzuca się w najgęstsze zielska, pienisty ślad za swojemi skrzydłami zostawując, nur czubaty i inne wodne ptaki o srebrzystém pierzu, uciekają zanurzając się w wodę, i pokazując na nowo; czapla unosi się ciężko w powietrze, zakrzywiając w tył długą swoją szyję, i wydając głos ostry i przeraźliwy; kurka wodna suwa się lekko, uciekając po liściach, mewa o czerwonym dzióbie i nogach podzielają postrach ogólny, spostrzegając strzelca wdzierającego się w ich wodne mieszkania. Kilkanaście tylko łabędzi płyną sobie powoli i bezpiecznie, zaledwie ustępując miejsca przepływającéj łódce, tak są pewne, że nic złego im się stać nie może. Ten staw został raz osuszony, żeby zużytkować z mnóstwa ryb co od wielu lat żyły w tych wydrążeniach głębokich i madowatych, któreby archiwum natury nazwać można, i znaleziono na dnie jego dowód, że jeleń, ten zwierz szlachetny, od tak dawna niewidziany w naszych okolicach, musiał także być kiedyś ozdobą tych pięknych lasów; świadczą bowiem o tém rogi jelenie w zupełnym stanie zepsucia, które się tam znalazły.

Gęste zarośle wierzb i łoziny rosną po obu stronach téj rzeki, i dają się tam często napotykać stada wilków, którym się ta miejscowość uśmiecha, i żer w niéj obfity znaleść mogą, czego dowodem mnóstwo kości rozrzuconych po lesie; są to szczątki uczt, które te drapieżne zwierzęta wyprawiają tam sobie. Żeby poskromić tych rabusiów, nie dość jest zwyczajnych sposobów, nie można ich w zupełności otoczyć sieciami co stanowią jakby półkole, kt rego przekątnią jest rzeka, a wilki często niemogąc uciec inaczéj, rzucają się w tę rzekę, którą jeźli przepłyną, są już ocalone; żeby więc zapewnić się od tego ostatniego wypadku nie tylko bitwę lądową stacza się z niemi, ale trzeba urządzić jeszcze liczną flotę, która pilnuje rzeki i za pomocą wioseł, stacza bój zacięty z uciekającymi nieprzyjaciołmi. Dojeżdżacze mają tu zwykle wiele do roboty, bo wilki uciekają w zielsko i krzaki rosnące w wodzie przy brzegu, trzeba więc nie tylko zsiadać z koni, ale nieraz jeszcze wchodzić po pas w wodę, żeby ich przymusić do opuszczenia tego schronienia. Zdarzył mi się raz w takiém polowaniu wypadek bardzo rzadki, zabiłem bowiem starego wilka na miejscu, trafiwszy go kulą w czoło, w chwili kiedy uciekał przed naganiaczami.

Trapieni głodem wilcy, często zimową porą zachodzą aż do wsi, i tam błądząc pomiędzy ogrodzeniami i szukając bydła, wpadają nieraz w głębokie doły, które nasi wieśniacy wykopują dla zachowania jarzyn zakrywając je słomą; zdarza się także nieraz, że dostawszy się dachem do jakiéj małéj oborki, w któréj przewąchał jagnię, wilk nie może już wyjść stamtąd, otwór bowiem który sam zrobił sobie w słomianym dachu, znajduje się za wysoko, żeby mógł dostać do niego; zwierz tak złapany zdaje się wstydzić swojéj niezręczności i tuli się w najciemniejszym kącie. Żeby go wziąść, używają rodzaju wideł, za pomocą których przytrzymuje się go za gardło, a potém założywszy mu kaganiec na pysk i związawszy nogi, kładzie się go na wózek skazanych na śmierć. Jedzie tak w pośród okrzyków całéj gromady wiejskiéj i przekleństw jakie każdy, któremu wilcy jaką szkodę kiedykolwiek wyrządzili, sądzi się w prawie rzucać na tego reprezentanta całego rodzaju, aż do miejsca exekucyi, gdzie jedziemy za nim wszyscy na koniach, prowadząc za sobą kilka smyczy chartów silnych i szybkich. Przybywszy na miejsce swojego przeznaczenia, wilk opuszczony jest na ziemię, a jeźdzcy około niego tworzą rozległe koło; wtenczas za danym znakiem opadają jego więzy, zdejmuje mu się z pyska kaganiec, i silne uderzenie harapnika zwiastuje mu wolność, ale niestety ta wolność bardzo jest zwodniczą, bo zaledwie chcąc z niéj korzystać, rzuca się w stronę, która mu się najbezpieczniejszą wydaje; a już jeźdźcy spuszczają ze smyczy charty rwące się niecierpliwie, i sami za niemi co koń wyskoczy gonią za uciekającym. Jeźli wilk jest tchórzliwy a naganiany strachem potrafił zwiększyć odległość pomiędzy sobą a goniącemi, to dają się wtenczas widzieć zupełne wyścigi, którym ani rów, ani woda niestanowi zapory. Ponieważ futro wilka niesłychanie jest twarde i gęste, mianowicie w zimie; psy nie wiele mogą mu zrobić szkody. Nie trzeba więc ufać wilkowi, który po takiéj walce zdechłym się wydaje, bo nieraz wcacając do życia, porani tych, którzy wierząc w śmierć jego, odważają się doń zbliżyć. Trzeba więc choć już leży nieruchomy, wylać na niego wiadro wody zimnéj, która jeżeli jeszcze życie się w nim znajduje, powróci go do przytomności.

Corocznie jestem regularnie nawiedzany przez trzy czy cztery rodziny wilków, które robiąc mi szkody w bydle, stają się nieraz aktorami tych scen dramatycznych.

(z D. W.) *Henryk hr. Grocholski.*

jak mówią, otrzymają urlop nieograniczony (mis en disponibilité) lub zostaną wezwani do wzięcia dymisyi (leurs congé). Jest mniemanie, że krok ten ma na celu ułatwienie stosunków dyplomatycznych Belgii z Rosyą, która wtedy zaakredytuje przy królu Leopoldzie ministra pełnomocnego. Dotąd Rosya nie miała w Belgii tylko konsula jeneralnego. Zapewniają, że hrabia Aleksander Strogonow wskazanym jest do objęcia téj posady.

Ogólnie się zgadzają na to, iż wszyscy oficerowie polscy będący w armii belgijskiéj, umieli pozyskać sobie powszechny szacunek kraju, któremu służą lojalnie od lat dwudziestu, i stali się godnymi ze wszech miar zaufania rządu, który ich używał.

Artykuł powyższy *Debatów* podpisany jest przez redaktora głównego pana Armand Bertin.

---

Dochodzi nas właśnie z dosyć pewnego źródła wiadomość, któréj urzędowego potwierdzenia z upragnieniem oczekujemy, że zmarły w zeszłym miesiącu we Lwowie p. Gwalbert Pawlikowski, znane swoje bogate i słynne zbiory, książek, medalów, rycin i obrazów polskich, zbiory nie mające może pod względem swéj treści i wartości równych w całéj Polsce, zapisał, darem uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie. Że zmarły Pawlikowski, po wypadkach zaszłych we Lwowie w r. 1848, a zwłaszcza po doznanym tam wówczas obejściu się z jego osobą z strony zakładu Ossolińskiego, którego był urządzicielem, a przez czas długi naczelnikiem, miał w istocie zamiar cofnięcia dokonanego już zapisu zbiorów o których mowa, na rzecz zakładu Ossolińskiego, i obdarzenia niemi uniwersytetu krakowskiego, o tém było nam wprawdzie wiadomo, aleśmy wcale nie wiedzieli, czyli zamiar podobny przywiódł w istocie do skutku. Odebrana dziś wiadomość w téj mierze, zdawałaby się potwierdzać, że Pawlikowski dokonał w rzeczy saméj tego co zamyślał, i dla tego też potwierdzenia jéj rychłego na drodze urzędowéj z upragnieniem oczekujemy.

---

## Korrespondencya Czasu.

**Wiedeń** 23 lutego.

ω Nieopisałem wam wczoraj uroczystości zaślubin Arcyksiężniczki Maryi Karoliny. Pośpieszam dopełnić tego obowiązku, a razem uzupełnić zdanie sprawy, którą znaleźliście w *Gazecie Wiedeńskiéj*. Na osobach widzących poraz pierwszy tego rodzaju wystawę, zrobione wrażenie byłoby trudném do opisania. Słyszałem obok mnie głosy podziwienia w ustach osób, co wzrosły i wychowały się na dworze. Przepych i blask téj fety, nieustępował w niczém ich zdaniem najwspanialszym tego rodzaju w historyi domu austryjackiego obrzędom. Przed 7mą kaplica bogatemi wysłana kobiercami i prześlicznie oświecona, lśniła się nadto blaskiem pereł, dyamentów, rozsypanych po pysznych strojach dam dworu i żon wysokich urzędników państwa. Mężczyzni okraszali to grono rozmaitością uniformów i orderów. Oprócz ministrów znajdowali się w krzesłach osobno na ten wieczór przygotowanych, prawie wszyscy radzcy tajni, radzcy stanu i mnóstwo jenerałów, szambelanów, halabardzistów itp. Za ukazaniem się dostojnéj rodziny Cesarskiéj, wszystkich oczy zwróciły się w ten jeden punkt, i na wszystkich twarzach czytać można było radość i podziwienie. Arcyks. Marya miała na głowie wspaniały dyadem z brylantów, podarunek Cesarza, na szyi pyszny brylantowy łańcuch, podarunek Arcyksiężny Zofii, i mnóstwo róż brylantowych na sukni, podarunek Arcyks. Hildegardy. Biała, bogata atłasowa, koronkami okryta suknia i pyszny tref włosów, podnosiły wartość tego pełnego smaku stroju, i dawały całéj postawie młodéj damy zachwycający urok. Przy niéj szły Arcyksiężny Zofia i Hildegarda, obie w białych, również przepysznych atłasowych szatach, z bogatemi strojami na głowie. J. C. Mość był w mundurze feldmarszałka. Arcyksiążęta w mundurach odpowiednich swym stopniom. Arcyksiąże Ferdynand Reiner w mundurze pułkownika, lubo mówiono, że przed dwoma dniami został mianowany jenerałem. Po obrzędzie był koncert w salonach Arcyksiężny Zofii, w którym śpiewała coraz więcéj lubiona tu pani de Lagrange (Stankowicz). Cesarz po koncercie udał się na bal do księcia Lichtenstein, gdzie bawił aż do rana.

Depesza telegraficzna z Londynu, donosi o upadku ministeryum.

---

**Paryż** 20 lutego.

M. Już to weszło w zwyczaj od lat kilku że każden rząd nowy, nowe ogłasza prawo o druku. Niemal każdy widzi w dziennikarstwie potężnego nieprzyjaciela, z którym nigdy dosyć ostrożności, przeciw któremu nigdy dosyć groźnych fortyfikacyj aby go utrzymać w ryzie, jeźli nie w pokorze. I próby potylekroć robione zawsze na jednem skończyły się bo dowiodły że od najzręczniejszego prawodawcy znajdzie się zręczniejszy dziennikarz który dopnie swego nieubliżając pisanemu artykułowi. To też walka z dziennikami drogą prawa okazała się wszędzie nieużyteczną, i przekonała, że aby dzienniki na czas pewien zmusić do milczenia, trzeba je wyjąć z pod prawa, trzeba naprzeciw myśli postawić siłę fizyczną.

Nie tu miejsce wykazywać jakie będą skutki i jaka konkluzya téj nowéj taktyki, tu tylko chcę położyć pytanie, którém zapewne w dzisiejszéj chwili kiedy dziennikarstwo jest w powszechnéj niełasce, niejednego obrażę, ażali ono doprawdy jest takim grzesznikiem, aby na żadne nie zasługiwało względy. Gdybym chciał mówić o nadużyciach, o szkodliwości złego dziennikarstwa, musiałbym powtórzyć tylko to co od trzech lat codziennie słyszymy i co dzisiaj chórem wypowiedziały *la Patrie*, *Constitutionnel*, *Univers*, *le Pays* i inne. Mamże tym nadużyciom zaprzeczyć? Uchowaj Boże, nieuczyniłbym tego choćbym żadnych dzienników nieczytywał bo wiem że i dziennikarstwo jak każda instytucya jest w ręku ludzkiem, a *humanum est labi*. Cóżkolwiekbądź dziennikarstwo jest prawie zawsze wyrazem opinii narodu, ono kraj zapytuje codziennie o jego myśli tajemnicze, ono trzyma dłoń na jego sercu i słucha jego pulsu, ono jest kuryerem który ludzkość naprzód wyprzedza i bacznemu obserwatorowi znać daje o kierunku i sile myśli ludzkiéj. Mimo wszystkich przeszkód jakie jego rozwojowi stawiają, zostało potęgą, ową dźwignią któréj brakowało Archimedesowi, do poruszenia świata z posad. Dziennikarstwo jest instytucyą która wzrasta i wzrastać musi w miarę postępu cywilizacyi, bo jest wypływem organizacyi porządnego społeczeństwa i jego warunkiem. Jeźli ono dopuściło się błędów, to dla tego że każda instytucya ich się dopuszczała; jeźli ono niezawsze korzystnie służyło społeczeństwu to dla tego że bywały rządy i religie i szkoły, które zgubnie dla społeczeństwa działały. Jeźli ono za swe zbrodnie zasłużyło na śmierć, to z równą sprawiedliwością należałoby znieść druk, broń, proch, parę, zgoła ze wszystkiego co ludzkość zbudowała trzebaby zrobić *tabula rasa*. Myśl równie barbarzyńska jak na szczęście niepodobna do wykonania.

Nieprzecząc zatem dobrym skutkom dziennikarstwa, prawodawca dobréj wiary szuka środków zapobieżenia złemu działaniu. Aby je wynaleść tysiączne czyniono próby lecz wszystkie nieudały się. Ci którzy o tem tylko myślą aby dzień dzisiejszy przebyć, aby dzieje że tak powiem narodu spychać z dnia na dzień, ci łatwiejsi są w wyborze środków. Lecz skoro uznamy, że dziennikarstwo stało się potęgą żywotną, jestże bezpieczna koncentrować przez zbytnią repressyą jego siły i chwilom następnym przygotowywać powódź w skutek gwałtownego rozlania się tylu wstrzymanych żywiołów.

Lekarstwo na dzienniki jest w jego moralnéj organizacyi, jest w samém źródle, z którego bije jego początek. Tam nietylko jest lekarstwo ale i granica, którą jeźli przestąpi, samo sobie zadaje ciosy. Wszelkie nadużycie pociąga za sobą zużycie, wszelkie zużycie prowadzi za sobą śmierć. Tym zaś którzy mi powiedzą, że chcą czynić na ludzkości *experimentum in anima vili*, odpowiem pytaniem, na co się przydały wszystkie inne próbowane experymenta.

Prezydent ogłosił dzienniki *hors la loi*. Nie wolno wydawać dziennika bez upoważnienia, nie wolno zmieniać żeranta, redaktora, administratora bez upoważnienia, nie wolno ogłaszać gazety bez kaucyi. Powiększył stępel i opłatę pocztową, jedno i drugie jak niemniéj warunek upoważnienia rozciągnął na dzienniki zagraniczne, wyjął dziennikarstwo z pod sądu przysięgłych, wszystkie sprawy drukowe oddał trybunałom policyi poprawczéj, zastrzegł możność zniesienia dziennika po kondemnacie sądowéj, zgoła użył wszystkiego co dotąd próbowano aby się zabezpieczyć przeciw dziennikarstwu. Zdawałoby się iż może być pewien jego uległości, bynajmniéj, sam pierwszy uczuł niemoc powyższych środków i w końcu zastrzegł sobie absolutne prawo zawieszania dzienników bez procesu, bez kondemnaty, jedynie przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne. Praktyka okaże, że znajdzie się zmuszonym używać najczęściéj tego ostatniego sposobu. Wykażę zaraz na czém opieram to przypuszczenie.

Przepis wyjmujący sprawy drukowe z pod orzeczenia przysięgłych, zdaje mi się być nieloiczny w ustach człowieka wybranego głosowaniem powszechném. Jeżeli naród ma prawo przelewać władzę na prezydenta, jeźli delegowani narodu mogą stanowić o potrzebach państwa, to dla czegóżby inni narodowi delegowani o przestępstwach politycznych sądzić niemieli, kiedy naród sam dla siebie wybiera politykę. Ufność w wybory powszechne a niewiara w sądy przysięgłych są to dwie rzeczy, które trudno pogodzić.

Czy na tém prezydent wyjdzie dobrze, nieśmiem twierdzić. Mam pod ręką dyskusyą prowadzoną w tym właśnie przedmiocie r. 1817 w Izbie deputowanych, a między innemi w mowie komisarza królewskiego hr. Siméon czytam: „Żądać od przysięgłych oznaczenia ducha i zamiaru pisma, jestto opierać się na tém, co je właśnie wyklucza. Ocenienie jakości występku jest arbitralne, arbitralność więc ludzi oświeconych lepsza jest od nieoświeconych. Jestże prawdą, iż dwunastu ludzi wyciągniętych losem, ma być organem opinii publicznéj. Zapytają mnie czy ten organ znajdzie się w wyroku trzech sędziów poprawczych i pięciu sędziów apelacyjnych? Tak jest, przynajmniéj łatwiéj temu uwierzę, iż ośmiu ludzi światłych, przywykłych do rozwagi i sądzenia, lepiéj odróżnią co w wolności opinii jest godziwém a co nie, niżli ludzie po większéj części pospolici.“

Na czém się opiera w téj chwili władza prezydenta? na massach. Klasy wyższe żywią ku niemu, trudno temu przeczyć, pewną niechęć, która może wzrosnąć. W nich przechowuje się opinia krytyczna, wymagająca, tém bardziéj wymagająca, że niechętna. Sędziowie powołani do wyrokowania o przestępstwach drukowych, pochodzą nie z mas ale z ludzi do klas wyższych należących. Siła opinii we Francyi jest wielka; nikt się przed nią nieuchroni, deputowany czy sędzia najprzychylniejszy rządowi, jeźli większość ludzi światłych jest władzy przeciwna, znajdzie opozycyą w własnym domu i w końcu ulegnie parciu opinii, która na niego działać będzie, choćby przez jego żonę i dzieci. W takim stanie jeźli rząd niemoże liczyć na ślepe posłuszeństwo deputowanych, to tém mniéj na uległość członków sądowych, gdy jak wiadomo we Francyi najniepodleglejszą instytucyą są trybunały; za czasów restauracyi, tron Burbonów liczył w klasie oświeconej niemało zwolenników, a trybunały szły może jeszcze więcéj za opinią niż przysięgli — świadkiem pamiętny proces *Debatów*. To też pewne dzienniki niewidzą wcale bezpieczeństwa w wyrokach trybunalskich, a jeden z organów najbardziéj oddanych prezydentowi cieszy się głównie z tego, iż rząd ustanowił się opiekunem wszystkiego co przez dzienniki może być obrażoném a coby nieznalazło dostatecznéj obrony w czujności prokuratora i duchu trybunałów! Czyż więc niemiałem słuszności twierdząc, że prezydent będzie zmuszony często, może zbyt często, uciekać się do przywileju arbitralnego zawieszenia dziennika. Miałżeby ten przywiléj tak być uprzywilejowanym, iżby był wolnym od zużycia?

Wiem o tem, iż niemożna porównać ducha publicznego we Francyi z angielskim i amerykańskim, ale właśnie w téj różnicy nowy znajduję powód, dla czego dekret prezydenta (z którym mówiąc nawiasowo, dla tego tak się pośpieszono aby przed zebraniem Ciała Prawodawczego stał się *un fait accompli*), dla czego dekret ten mniéj mi się wydaje stósownym. Anglik szanuje prawo, ochotnie służy władzy, równie silnie wierzy zasadom swym religijnym jak politycznym, poważny jest w życiu publicznym, prosty i surowy w życiu prywatném. Francuz zarażony duchem zwątpienia, wolterzysta w polityce i religii, sceptyk, żartowniś i skłonny do krytyki; z natury człowiek oppozycyi, lubiący ruch i przemiany, działa raczéj natchnieniem niżli rozwagą, lekkością Ateńczyk, śmiałością Rzymianin, łatwy do poniżenia się ale i łatwy do wzniosłego zapału, szamoce się w gorączce południowéj i uniesiony ową *furia francese* leci naprzód często za pierwszym popędem. Nigdzie tak łatwo o popularność jak we Francyi, nigdzie tak trudno jak we Francyi utrzymać tę popularność, nigdzie opinia tak łatwo nie idzie naprzód nigdzie też tak snadno nie cofa się.

Dziennikarstwo za Ludwika Filipa jedynie procesom na które było narażone, winno swoją wziętość, jedynie wolności, któréj używało w pierwszych latach republiki zawdzięczać powinno zwrot ku niéj niechętny. Ucisk dzienników zdobędzie im napowrót przyjaciół, a publiczność oswojona ze swawolą gazeciarską, zdziwi się i oburzy na widok procesów i prześladowań, jakich umiarkowane organa będą niezawodnie celem. Otóż w tym charakterze prześladowczym, którym przejęty jest dekret organiczny, widzę pierwszą przyczynę jego wielkiéj niepopularności.

Gdybym potrzebował dowodów na to, ile złego wyrządza ograniczenie wolności druku, w narodzie przyuczonym do życia publicznego, dość byłoby, abym morem mych kolegów po innych dziennikach, stał się tłumaczem tego wszystkiego, co się tutaj mówi i za pewne rozgłasza. Opozycya zakorzeniona po salonach, tworzy tysiące mniéj więcéj prawdopodobnych plotek, którym zapobiedz może jedynie jawność dziennikarska. Słysząc rozmaite rozmowy, niejeden gotów mniemać, że jesteśmy dniem przed rozpoczęciem europejskiéj wojny. Mówiono, że lada dzień wyjdzie w *Monitorze* dekret, przywracający dawne departamenta (belgijskie) Yssel, Deux-Nèthes, La Dyle, Sambre et Meuse itd., z prostym dodatkiem: „Minister wojny upoważniony jest do wykonania niniejszego dekretu“ — że prezydent zażądał zniesienia Lwa pod Waterloo, że zanim Ciało prawodawcze się zbierze, L. Napoleon ogłosi się Cesarzem, a zapewne nie na to, osiądzie w Tuileriach, aby w nich mieszkał spokojnie.

Nawet korespondenci angielscy utrzymywali, że nieminie miesiąc, a ujrzemy we Francyi Cesarza; mówiłem zaś z takimi którzy mi ręczyli, iż widzieli na własne oczy petycye krążące po departamentach za Cesarstwem. Petycye miały wychodzić z gabinetu, z pod pióra A. Chevaliera. Czy podobna wierzyć wszystkim tym pogłoskom. Wszelako obawa wojny, choć nieuzasadniona, niemniéj jest silną, i nią to skłoniony gabinet angielski powiększa siłę zbrojną. Lord John Russel dał do zrozumienia, że Anglia może się znaleść w konieczności bronienia z orężem w ręku państw sprzymierzonych, np. Portugalii lub innych (Belgii, Szwajcaryi itd.). Wieści te wpływały na kurs papierów niepomyślnie, a rząd obawiając się zapewne mocniejszego odgłosu bilu Russela, umieścił w *Monitorze* zaprzeczenie wszystkim pogłoskom wojennym.

Angielskie dzienniki przyjęły dość przychylnie bil powiększenia armii, a z opozycyi wnosić można, że mocya była popularną. Wczorajszy *Times*, a za nim *Globe* dzisiejszy, doniósł wiadomość, która byłaby niezmiernie uderzającą, gdyby była prawdziwą. Według niéj gabinet petersburgski miał nadesłać bardzo energiczną notę panu Kisielewowi, z rozkazem udzielenia jej ministrowi spraw zagranicznych, w któréj Rossya zapytuje prezydenta, co znaczą owe zapowiedzi restauracyi i cesarstwa, obalonego traktatem z r. 1815? Prezydent miał zawezwać do

siebie p. Kisielew, i przed tym bardzo umiarkowanie tłumaczyć się, iż niemyśli ani o cesarstwie, ani o dynastyi, i że robi tylko to, czego po nim wymaga sprawa porządku. Powtarzam, wiadomość ta byłaby dziwną pod wieloma względami, gdyby była prawdziwą.

Dzisiejsze dzienniki francuskie niezawierają nic ważnego, choć z małéj wolności korzystając, rozpoczynają polemikę. Poczta angielska dziś rano nienadeszła.

---

**Paryż** 21 lutego.

Ω Dekret księcia prezydenta o dziennikarstwie, wywołał po wszystkich towarzystwach ogromne narzekania. Ze swéj strony dzienniki widziały w nim więcéj niż cenzurę, i zamknęły się jeszcze bardziéj w milczeniu, pomimo że cenzura od dnia onegdajszego ustała. Złudzenia *l'Univers* były przedmiotem ogólnych rozmów. *L'Univers*, mówiono, oświadczył się za dzisiejszym porządkiem rzeczy, w nadziei umoralizowania dziennikarstwa i obyczajów, a tymczasem dekret księcia prezydenta toleruje fejietony, które wywarły tak szkodliwy skutek, i które dlatego Zgromadzenie narodowe obłożyło podatkiem. Gdyby rząd, dodawano, chciał umoralizować obyczaje, zamknąłby bale opery, zaostrzyłby cenzurę teatralną i nakazał święcenie niedzieli, które jest upragnione przez wszystkich. Rząd, mówiono, rzuci duchowieństwu niektóre korzyści, które go zdyskredytują w opinii publicznéj, ale nie weźmie się do umoralizowania obyczajów, bo to sprzeciwia się jego polityce. Dążenie Zgromadzenia prawodawczego było pewniejsze w tym względzie; szkoda tylko, że niebyło więcéj energiczne, i że zbyt lękało się dotknąć dotychczasowych zwyczajów.

*Monitor* dzisiejszy ogłasza raport ministra marynarki, potwierdzony przez księcia prezydenta, na mocy którego zbrodniarze zwyczajni mają być posłani do Kajenny. Raport ten zrobił dobre wrażenie. Powyższy dekret jest ważnym krokiem do umoralizowania mass, a przynajmniéj do rzucenia na zbrodniarzy zbawiennego terroryzmu. Przestępcy polityczni zostający dotąd w Brest, mają być w pewnéj części posłani do Algieryi, reszta zaś albo będzie uwolnioną, albo skazaną na chwilowe wygnanie. Mówią, że pierwszy oddział skazanych na transportacyą do Algieryi, wypłynie dziś lub jutro. Konserwatorowie nie są bardzo radzi z takiéj łagodności, ale wchodzi to w nowy kierunek polityki rządu, który robiąc *coup d'Etat*, opierał się na bojaźliwych konserwatorach, a dziś kiedy konserwatorowie stronią od niego, myśli, jeżeli nie opierać się na czerwonych, to ich do siebie przyciągać. Już kilku ważniejszych czerwonych przychyliło się do polityki księcia prezydenta; codzień dzienniki donoszą o uwolnieniu dawniéj bardzo niebezpiecznych figur, a to wzbudza niechęć w konserwatorach. Ze swéj strony dzienniki rządowe chcąc okazać, że czerwoni przychylają się do dzisiejszego porządku rzeczy, wymyślają nieraz listy, których nigdy niebyło. Z tego powodu reprezentant Bandsept, bawiący w Anglii, ogłosił zaprzeczenie, aby przychylił się do polityki rządowéj.

Elekcye idą tak, jakem doniósł w poprzedzających listach. Wyjąwszy partyi katolickiéj z odcienia *l'Univers*, wszystko co jest poważniejsze i niezwiązane z pałacem elizejskim, stroni od nich. W partyi legitymistowskiéj była przez niejaki czas różna opinia w tym względzie, ale dziś, nierachując małych wyjątków, jest jedna. Dzienniki ogłaszają codzień listy dawnych ludzi parlamentarskich, oznajmiające, że się nie podają na posłów. Rząd ogłosił już po departamentach swych kandydatów, kiedy w Paryżu z tém się jeszcze wstrzymuje. P. de Morny rozesłał jednak okólnik do elektorów, pokazujący, że się ubiega o poselstwo 1go okręgu. Doktór Véron stara się o elekcyą w Sceaux. Opozycya paryzka niema dotąd stanowczych kandydatów, bo niema możności zniesienia się. Mówią zawsze o Cavaignaku, a przytém o Garnon, Ferdynandzie de Lasteyrie, Bixio itd., ale jeżeli będą obrani, będzie to szczególny wypadek losu. Po departamentach robią się różne matactwa, ludzie ambitni werbują sobie stronników, podszywając się fałszywie pod protekcyą rządową, ale wypadek elekcyj jest przewidziany: tj. że wielka większość będzie reprezentować politykę rządową. Dla dzisiejszego porządku rzeczy, mała jednak nieprzyjacielska mniejszość jest bardzo niebezpieczną. To nam tłumaczy niespokojność, jaką zdradzają dzienniki rządowe, a nawet sam p. de Persigny, który powtarza, że miesiąc władzy kosztuje go 10 lat życia.

---

# Przegląd Polityczny.

*Korespondencya Austryacka*, w artykule który jutro podamy, zapowiada pod pewnym względem przywrócenie Stanów prowincyonalnych.

Stronnictwo tak zwane staropruskie (Bethmann-Hollweg) nabiera coraz więcéj wagi, nie ustają nawet wieści, że ono wpłynie na modyfikacyę gabinetu, a mianowicie wnoszą to z systematycznéj prawie opozycyi téj partyi przeciw ministerstwu.

Lada dzień spodziewają się, iż nadesłane zostanie Izbom pismo gabinetowe tyczące się organizacyi Izby wyższéj. Król tylko czeka, aby Izby skończyły obrady nad ordynacyą gminną, o którą rzecz się toczy.

Poseł pruski w Frankfurcie pan Bismark-Schönhausen opuścił Zgromadzenie związkowe w téj ważnéj chwili, zatém głos jego w sejmie przybywa w pomoc gabinetowi, który nie musi być siebie pewnym, kiedy zawezwał Bismarka dla pomnożenia liczby głosów.

*Gazeta Augsburgska* napomykając, że Berlin w tych czasach był miejscem zebrania się wielu dyplomatów i zwraca uwagę na pobyt tamże posła francuzkiego pana Dawida, który pod pozorem kwestyi sanitarnéj, popiera sprawę L. Napoleona; i pana Klindwortha, który znów jeździ w poselstwie od księżny Orleańskiéj.

— Rząd francuski ogłosił nakoniec listę kandydatów swoich do Ciała Prawodawczego z departamentu Sekwany; są to pp. Delalain, Dewinck, Duperrier, Moreau, Perret, Fouché, Lepelletier, Lanquetin, Koenigswarter i Véron. Z tych p. Dewinck uchodzi za Orleanistę, a p. Moreau dawniejszy deputowany paryski, zasiadał na ławach umiarkowanéj opozycyi; mówią też, że ich rząd niezbyt chętnie popiera, i to tylko dla tego, że mają za sobą większe szanse bycia wybranymi. Cóżkolwiekbądź, rząd zdecydował się już stanowczo, gdy tymczasem opozycya coraz nowe w skompletowaniu listy swojéj napotyka trudności; dwaj bowiem jéj kandydaci, których wybór najwięcéj miał za sobą prawdopodobieństwa, pp. Dufaure i i Garnon stanowczo oświadczyli, że mandatu nieprzyjmą. Zdaje się zatem że i w Paryżu kandydaci rządowi utrzymają się.

Znany dyplomat hr. Flahault, wrócił do Paryża z Londynu, dokąd wysłany był jak mówią, przez księcia prezydenta w missyi pojednawczéj; zapewniają jednak, że posłannictwo to pożądanego nieosiągnęło rezultatu.

— Na posiedzeniu Izby niższéj angielskiéj 21 lutego, lord Palmerston wniósł poprawkę do bilu o milicyi, stanowiącą, że w miejsce milicyj lokalnych, będzie milicya regularna, i rozciągającą prawomocność bilu również do Irlandyi i Szkocyi. Izba, pomimo oporu ze strony gabinetu, poprawkę tę wiekszością 136 głosów przeciwko 125 przyjęła; większość zatem przeciwko ministeryum nieprzeszła 11 głosów, przy nielicznem do tego zebraniu członków, jak o tém powyższe cyfry świadczą. Wszakże lord John Russel natychmiast oświadczył, że występuje z gabinetu, wnosząc z głosowania, że Izba przestała pokładać w nim swoje zaufanie.

*Depesza telegraficzna* z Londynu 23 donosi: „Następująca kombinacya ministeryalna krąży tu od wczoraj: hr. Derby (Stanley) prezes rady, Canning spraw zagranicznych, daléj Malmesbury, lord Hardwick, książę Northumberland, d'Israeli, lord Surgen, Walpole.

— Wielkie wrażenie sprawia w Szwajcaryi ostatnia nota rządu francuskiego, żądająca wydalenia wychodźców, których sam wskaże. Żądanie to stawione jest w tonie rozkazującym i dającym do poznania, że odmówienie, byłoby uważane za akt nieprzyjaźni. Zdaje się, że rząd austryacki poparł to żądanie, przez ustne oświadczenie c. k. posła w Bernie.

— *Depesza telegraficzna* z Madrytu: 20 b. m. donosi, że królowa wróciwszy do zupełnego zdrowia, odbyła pielgrzymkę do kościoła Attocha i przyjmowana była przez lud z największym zapałem.

---

*Lloyd* donosi z Brodów 16 lutego. Ostatnie wielkie jarmarki odbyte w Rosyi słabe przyniosły rezultata; najlepiéj odchodziła wełna, którą płacono w najlepszym gatunku o 12—15 złr. wyżéj cen zeszłorocznych. Zboża zakupiono bardzo wiele do Anglii i Gdańska po wysokich cenach. W ogóle handlujący w Rosyi korzystne wiodą spekulacye, zwłaszcza że mają zagranicą swobodę handlowania a w swoim kraju niezmierne pole dla obrotu handlowego; gdy tymczasem, każdy obcy wielkich doznaje utrudzeń. Brody najwięcéj na tém cierpią, gdyż miasto to zalane jest kupcami rosyjskiemi, którzy tu bezprzeszkodnie interesa swoje prowadzą. Cały nawet przemysł austryacki bardzo wiele na tém cierpi, że Rosya z przyczyn politycznych zamknęła hermetycznie granice swoje i bez zezwolenia poselstwa rosyjskiego w Wiedniu udać się nie można do Rosyi, a wielu obcych od kilku tu już miesięcy oczekuje wizy swoich passportów. Z Odessy donoszą o ożywieniu się na nowo handlu po długiéj ciszy, a angielskie okręty ładują dużo zboża i ruch znacznie ma być większy niż kiedykolwiek.

---

**Wiedeń** 23 lutego. *Wanderer* donosi z Pesztu: Już minęło trzy miesiące przeznaczone 10 października do stawienia się 38 zbiegłym oskarżonym, a że żaden z nich dotąd nie stanął, przeto wkrótce zapadną w Peszcie wyroki zaoczne. Między zawezwanymi do stawienia się, znajdują się: Pulski, Aleksander Teleki, Lukss, Mednianski i w. i.

— Niejaki Berczenczy półkownik wojsk powstańczych w Węgrzech, przedsięwziął podróż w głąb Azyi w celu etnograficznych badań, mianowicie odnoszących się do początków ludu madziarskiego.

— NPan nakazał wystawić wielki pomnik w Temeszwarze na pamiątkę wojny r. 1849 i wykonanie takowego poleconem zostało rzeźbiarzowi Krauner. Koszta pomnika wynosić mają 40,000 złr.

— Pan Sylwester Camerini — donosi *Gaz. Preszburgska*, przeznaczył pół miliona lirów na odnowę kościoła ś. Zofii w Padwie, który groził upadkiem. Już tym sposobem uratował ów zacny mąż kilka budowli w Rzymie i Ferrarze, a Padwa szczyci się, iż jest miejscem jego urodzenia.

— Nowa moneta zdawkowa bije się z jednego centnara miedzi za 170 złr. 40 kr.

— Ministeryum handlu nakazało, aby wszelkie stowarzyszenia i związki istniejące nie w celach zarobkowania i własnéj swoich członków korzyści, wolne odtąd były od opłacania porto w korespondencyach z władzami i urzędami krajowemi.

— Od d. 1 marca, wszystkie urzędy telegraficzne poddane zostaną pod dyrekcye pocztowe.

— W. Książe Konstanty oczekiwany tu jest wraz z żoną w połowie kwietnia, i aż po ten czas trwać będzie nieobecność posła rosyjskiego bar. Meyendorff.

— Słychać, że zakład kąpielny w Gräffenbergu utrzymanym zostanie w dotychczasowym swoim kierunku pod nadzorem rządu. Wysłany tamże przez ministeryum spraw wewn. Dr Plöninger złożył już raport w tym wględzie wraz z wnioskami.

— *Gaz. wiedeńska* donosi z Wenecyi 19 lutego. Pewien uwięziony za posiadanie broni i amunicyi, i skazany sądem wojennym na śmierć, ułaskawiony został przez gubernatora jenerała Gorzkowskiego na jednoroczne więzienie.

Taż gazeta donosi, iż pomiędzy gośćmi zaproszonemi na wieczór do marszałka hr. Radeckiego w d. 9 lutego, znajdowali się ułaskawieni niedawno i z więzienia wypuszczeni polityczni przestępcy hr. Guerrieri i Witykind Sutti. Marszałek wprowadził ich osobiście do salonu.

## Niemcy.

**Berlin** 22 lutego. Izba niższa zajmuje się temi dniami kwestyą rewizyi konstytucyi, gdyż uchwała Izby wyższéj w przedmiocie lenności i fideikomisów przesłaną jéj została.

— Ks. Radziwiłł zamianowany jest dowódcą 4go korpusu armii.

— Komisya Izby niższéj zajmująca się projektem do podatku od gazet, zawezwała dla narady telegrafem p. Dumont nakładcę *Gaz. Kolońskiéj.*

— Sąd wojenny Kasselu skazał na d. 19 lutego członków wydziału stanowego, których proces od dawna się toczył. W czasie oskarżenia nie byli obwinieni ani adwokaci przytomni i dlatego obrona musiała być wyczerpującą wszystkie nawet domysły. Zawezwano ich dla odczytania wyroku na zamek i to zapewne spowodowało b. prokuratora Sądu najwyższego Henkla członka wydziału, do ratowania się ucieczką. Schwarzenberg skazany został na 2 lata więzienia w twierdzy, a Gräve na 3. Kaucya złożona przez nich wczasie indagacyi z wolnéj nogi, wynosząca u jednego 2000, u drugiego 2500 tal. uznaną była za niedostateczną bo obu zaraz uwięziono.

— *Gazeta Lipska* donosi z *Erzgebirge*, iż kandydat prawa Mizbach oskarżony o zdradę główną w powstaniu majowem, skazany został na śmierć przez sąd apel. w Zwickau, a sąd najwyższy wyrok ten potwierdził. Wieść głoszona jakoby mu chciano umyślnie ułatwić ucieczkę, była powodem podwojonych środków ostrożności.

— Wojska Austryackie opuszczają zwolna terrytoryum Hamburga i Altony i udają się koleją żelazną na południe.

## W. Księstwo Poznańskie.

**Inowrocław** 18 lutego. Przed kilką dniami zbiegi z Polski osadzeni w tutejszem więzieniu, chcieli zabić strażnika i dostać się na wolność. W czasie kiedy on zwiedzał więzienie, opadli go, wyrwali mu pałasz i jeden z aresztantów chciał ciąć nim dozorcę, gdy inny więzień podobno Rosyanin przeszkodził temu i ciężką ranę otrzymał od napastnika.

## Dania.

**Kopenhaga** 15 lutego. *Dagbladet* pisze: Wczoraj członkowie obu Izb, odbyli prywatną naradę, aby się porozumieć względem dalszych kroków w Izbach przeciw ministerstwu. Między mowcami byli naczelnicy opozycyi Monrad, Tscherning, Clausen, Hall, Krieger i Grundtnig. Uchwalono zbierać się późniéj często w tych samych celach. Widać stąd jak opozycya organizuje się, aby ministerstwu skoncentrowanemi siłami ostatni cios zadać. W obec takiego stanu rzeczy nie można nawet przewidzieć jak dalece nowa organizacya monarchii oparta na patencie z d. 28 stycznia przyjdzie do skutku.

## Włochy.

**Neapol.** Jedna z korespondencyj *Indépendance* zawiera szczegóły wyświecające przyczyny zmiany w ministeryum neapolitańskiem, a zwłaszcza dymissyi p. Fortunato. Według niéj udział tego ministra w pewnym rodzaju konspiracyi legitymistów francuskich i hiszpańskich jest całkiem zmyślony. Prawdę zawierać ma fakt następujący.

P. Castelcicala poseł neapolitański w Londynie będąc odwołanym, za powrotem swym do Neapolu starał się o audyencyą u króla. Audyencya została mu odmówioną. Ex-ambasador udał się na pierwszą recepcyą do zamku, i tam w obec licznie zgromadzonego dworu, ośmielił się z ukłonem pełnym najwięk-

szego uszanowania, prosić monarchy o chwilę rozmowy. Król odpowiedział surowo, że nie ma zaufania w dyplomacie dość niedbałym, aby go o publikacyi p. Gladstona nie uwiadomić. Dowiedziałem się o niéj z pism publicznych, dodał. P. Castelcicala odpowiedział, że niezaniedbał wcale interessów króla, że z wielkim kosztem kupił był korekty broszury, i takowe zanim ta z druku wyszła, prezesowi ministrów przesłał. Wtedy gniew króla obrócił się całkiem ku panu Fortunato, który w tajemnicy zachował był korekty, bojąc się rozgniewać monarchy. Wymówka ta (jeżeli tak się rzecz ma jak opowiada korespondent, dziwną nam się bowiem zdaje do tego stopnia, iż ją pomimo wszelkich jego twierdzeń w wątpliwość podajemy) naturalnie wystarczyć nie mogła. Król neapolitański, trudniący się osobiście sprawami państwa, znalazł, że p. Fortunato mający lat ośmdziesiat, potrzebuje spoczynku, usunał go, a kolegę jego pana Troja na następcę mianował.

## Rossya.

*Austria* donosi z Petersburga: Rząd rossyjski z wielką jak się zdaje gorliwością zajmuje się budową kolei Petersburgsko-Warszawskiéj. Rozkazem dziennym dyrekcyi dróg i robót publicznych, budowa téj kolei rozpocznie się z wiosną r. b. równocześnie od Warszawy i Petersburga. Twierdzą, że Cesarz dał pozwolenie na budowę kolei z Teodozyi (Kaffa) do Charkowa, któréj wykonaniem zajmie się prywatne towarzystwo akcyonaryuszów za gwarancyą rządową 4%. Wybrano dla tego zapewne Teodozyę a nie Odessę, iż w tamtejszéj przystani morze nie zamarza. Gdyby koléj ta przyszła do skutku, pociągnęłaby za sobą budowę kolei miedzy Charkowem i Moskwą dla połączenia morza Czarnego z zatoką fińską.

## Grecya.

Zmiana w ministeryum greckiém o któréj już donosiliśmy, sprowadzona została nie tyle zdaje się wypadkami ostatniemi, ile rywalizacyą między ministrami wojny p. Spiro-Millos i finansów p. Christides. Ten ostatni nie jest wcale, jak go przedstawiają, reprezentantem opinii francuskiéj, jest Grekiem i dążył do prezydencyi gabinetu. P. Spiro-Millos jest partyzantem Rossyi i podobne miał dążności. Król nie chciał ani jednéj ani drugiéj partyi dać przewagę. Usunęli się pp. ministrowie: spraw wewnętrznych Meletopulos, oświecenia Barbogiu, i sprawiedliwości Damianos. Teki opuszczone przyjęli: pierwszą p. Danopoulos który lubo protegowany przez p. Christidesa, jest z partyi rossyjskiéj; drugą p. Wlakos z poręki p. Spiro-Millos z jego przeto stronnictwa Trzecią p. Privilegios prawnik, uczony, wylany dla króla i niepodległy.

Gabinet przeto grecki składa się dzisiaj 1) z dwóch ministrów królowi wylanych, marynarki prezesa ministrów p. Khriesis, skłaniającego się ku Anglii, i ministra sprawiedliwości p. Privilegios; 2) z trzech ministrów napistów to jest stronników rossyjskich, ministra spraw zagranicznych p. Païcos, wojny p. Spiro-Millos, oświecenia p. Wlakos, i z czwartego niepewnego odcienia p. Danopoulos ministra spraw wewnętrznych; 3) wreszcie z p. Christides, ministra finansów.

Jak widocznie, wpływ rossyjski w ministeryum przeważa: czyli jednak skład taki jak jest dzisiaj, będący wynikiem protekcyi i intryg długą rokuje mu przyszłość, wątpić się godzi.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

*(Dalszy ciąg o widowisku amatorskiém w Warsz.)* — Jeszcze zostawaliśmy pod wpływem miłego wrażenia, sprawionego poprzednim obrazem, gdy nagle jakoby czarodziejską pochwyceni siłą, znaleźliśmy się pod inném niebem, w innéj sferze, zawsze pięknéj bo otoczonéj naturą i zielonością, lecz w obec przeważnego i przejmującego epizodu. Komuż nie znana historya dumnéj nieugiętéj Elżbiety Angielskiéj, oraz pięknéj a nieszczęśliwéj Maryi Stuart; któż nie uronił łzy współuczucia, czytając Kenilwortha mistrzowską Walter-Skotta kreślonego ręką! Baron Edw. Rastawiecki pojął myśl wielkiego autora, a jako znawca i miłośnik sztuk pięknych, z zadziwiającą zręcznością wprowadził ją w czyn, w życie, skreślając treść obrazu: Spotkanie się Królowéj Elżbiety z nieszczęśliwą Królową Szkocką Maryą Stuart. Za podniesieniem zasłony, przejęci nakazującą treścią przedmiotu, olśnieni blaskiem istnie monarchicznych bogactw rozlanych na tle obrazu, zaledwie byliśmy w możności uchwycić niektóre szczegóły, jakie dzięki publiczności, żądającéj trzykrotnego zawsze ukazania, zdołaliśmy uzupełnić. Ten wyraz dumny i surowy, ta postawa pełna powagi, nakazająca hołd i poszanowanie, do odbierania których jest przyzwyczajoną, ten przepych i bogactwo, czyż nie od razu dały poznać wszystkim, iż hrabina Maurycowa Potocka, to Elżbieta Angielska. Rzeczywiście kostium hr. Potockiéj był prawdziwą górą światła (Koch i noor); gdziekolwiek strudzone blaskiem oko zatrzymać się chciało, wszędzie natrafiało na nowy ogień, na blask nowy. Szczegóły jakie tu podajemy o stroju Elżbiety, dokładniéj to wykażą. Na przepysznéj brokartowéj sukni z powłoką, przerabianéj w bukiety srebrne, złote i inne kolorowe, przecudnie odbijał stanik czarny aksamitny z baskiną. Rozcięte rękawy zwierzchnie, dawały widzieć rękawy wewnętrzne białe atłasowe. Wszystkie szwy haftowane, naszyte były perłami niepospolitéj wielkości; na ramionach umieszczono ogromne węzły dyamentowe, na piersiach krzyż szmaragdowy, otoczony wieńcem brylantów i innych drogo-cennych kamieni, oraz 9 sznurów pereł en bandouillère, umocowanych agrafami brylantowemi; na szyi, okolonéj rzędem nieporównanéj piękności brylantów, szmaragdów, rubinów i innych kamieni, przepysznie odbijała kryza wysoka i szeroka à la Elisabeth zwana, na głowie kapelusik myśliwski, z pod którego spływał na czoło strumień dyamentowy. Przód kapelusika obwiedziony również brylantami i bajecznéj wielkości perłami. Drugą, że tak powiemy, gwiazdą tego horyzontu, była pani Teodora z Nowakowskich Płatonow (Marya Stuart). Trudnoby wynaleść coś więcéj uroczego, wzruszającego, a zarazem poważnego jak kostium Maryi. Cała dusza poetyczna i cierpiąca nieszczęśliwéj Królowéj, uwydatnia się w tym stroju; na tle czarném białe perły, smutek i żałoba; a jednak to piękne czoło, pomimo chmurnych myśli, jakie na niém niejednokrotnie osiadły, pewne że nosiło koronę, zachowało w obec Elżbiety całą swą godność i dumę. Strój Maryi jak powiedzieliśmy, składał się z sukni czarnéj aksamitnéj z treną, z szérokiemi rękawami, cała suknia oraz przód i rękawy naszyte gęsto perłami, na głowie ubranie czarne aksamitne z perłami à la Marie Stuart i welon czarny krepowy. Bogaty i świetny ubiór pani Stanisławowéj z hr. Zboińskich Bromirskiéj, składał się z sukni białéj adamaszkowéj z przodem karmazynowym gęsto ubranym perłami; przez całą długość sukni na około szyi i ramion szły rzędem drogo-cenne kamienie, jak również na ramionach prześliczne złote buljony, na głowie ubranie z piór i dyamentów. Kostium, który zwracał w tym obrazie oczy jużto pięknością i żywością, już nadzwyczajném podobieństwem do strojów epoki do któréj należał, był damy dworu Elżbiety, P. Eleonory Grühl; najsurowszy krytyk niedopatrzyłby w nim anachronizmu, składał się z spódnicy białéj atłasowéj z naszyciem seriz, sukni żółtéj adamaszkowéj z treną, szerokiéj i wysokiéj fryzy gwipurowéj, i czapeczki à la Marie Stuart obszytéj perłami. Świetną część tego obrazu stanowił kostium panny Zofii Skierkowskiéj, składający się z sukni atłasowéj koloru nacarat z przodem białym zdobnym kamieniami, rękawy rozcinane, wewnątrz żółte, na głowie tok z perłami, na szyi fryza. Niemniéj pięknym i zachwycającym jak inne, był ubiór panny Heleny Majewskiéj; spódnica biała atłasowa, suknia niebieska, rękawy szerokie, bogaty haft srebrny, pas brylantowy z takimże sznurem, na głowie ubranie z pereł. Główną osobą z dygnitarzy dworu w obrazie, był hr. Leicester, a którego z nadzwyczajną prawdą przedstawiał pan Alex. Rembieliński. Przepyszny ubiór jego składał się z koleta białego atłasowego, haftowanego złotem, na którym odbijała błękitna wstęga orderu Podwiązki; z płaszczyka białego aksamitnego, haftowanego złotem, na którym jaśniała gwiazda tegoż orderu. Ubrany był chaussé; na lewéj nodze historyczna błękitna Podwiązka; czapeczka z piórem, spiętém wielkim brylantem. Innych dygnitarzy przedstawiali: Hr. Adam Grabowski, kolet szafirowy aksamitny w pasy srebrne, rękawy otwarte, na szyi drogo-cenna riviera dyamentowa, pióra przypięte do czapki pysznym soliterem brylantowym. Książę Borys Golicyn, kolet wojskowy szafirowy z aksamitu, haft złoty, rękawy takież z bufami białemi atłasowemi, szarfa niebieska atłasowa, glandy złote, kapelusz wysoki z piórem białém i niebieskiém, przy boku szpada. W odpowiednim temu kostiumowi ukazał się pan Paweł Paniutin, tylko kolet był koloru pąsowego. Hr. August Sobański, kolet aksamitny sang de boeuf, ze złotem i srebrem, płaszczyk takiż z atłasem białym, kryza gwipurowa, naszyjnik dyamentowy, beret ozdobiony pyszną rozetą dyamentową. Pan Michał Szymanowski, kolet krótki różowy atłasowy, z ubraniem fioletowém, haftowany srebrem, płaszczyk hiszpański zielony z aksamitu, haftowany srebrem, beret z piórami. Pan Adam Hube, jako starzec, toga czarna aksamitna, kolet takiż, na szyi łańcuch złoty; i pan Mik. Borakowski, kolet fioletowy aksamitny, z atłasem niebieskim, haftowany srebrem, płaszczyk takiż, na głowie beret.

(Dok. w nast. numerze.)

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 24go do 25go lutego. Zdziński Aleksander, Jordan Antoni. Bredik Emma z Wiednia. Stojowski Stanisław z Dombrowy. Mroczkowski Józef z Warszawy.

**Wyjechali:** Br. Borowska Julia do Sieniawy. Hr. Dębicka Cecina do Meszna.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń** *Kursa telegraficzne z dnia 25go lutego.* Metaliki 5-proc. 94½ — Metaliki 4½-proc 84⅝ — Metaliki 4 proc 76⅛ — 4 proc. z 1850 r. 91½ — 3-proc 58⅜ — 1-proc 19½. — Metalik. z ciągn. z 1839 r. za 250 302½ — Augsburg 124¼ — Londyn 12 22½ kr. — Paryż 147⅛. — Akcye Bankowe 1226 Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A 94¾. — B. 05 15/16.

**Kurs krakowski** 26 lutego. Lubo Londyn podniósł się o ½ kr. wszakże banknoty spadły nieco w Krakowie, głównie z powodu braku monety polskiéj. — Banknoty 86¼. — Pruski kurant 104⅙. — Imperyały ros. 84 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100½. — Listy zast. galic. żądają 84¾ — dają 84¼. — Cwancc. stare 106½ nowe 106¾.

**Kurs lwowski** z d. 22 lutego. Dukat holen. 5 złr. 44 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. 56½ kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polsk kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 23 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 24go lutego. — Metaliki 94½ — Nowa pożyczka 84 9/16 — Akcye Banku wiedens. 1212. — Akcye Kolei żelazn. 152⅝ — Agio od złota 31¼ od srebra 23¾.

**Kurs wrocławski** z dnia 24 lutego. Banknoty austryackie 82. — Listy zast. poznań. 103 5/12. nowe 94½. — Listy zast. Król. Pols. 96¼ — Akcye kolei żelazn. Krak.-gorno-szląs. 82⅙ — Polski kurant 96⅓.

## CENY ZBOŻA
*na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.*

| W KRAKOWIE dnia 24go lutego 1852 r. | I. Gatunek. od zr | kr | I. do zr | kr | II. Gatunek. od zr | kr | II. do zr | kr | III. Gatun. od zr | kr | III. do zr | kr |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Korzec pszenicy | 9 | 15 | 9 | 30 | 8 | 45 | 9 | — | 7 | 45 | 8 | 15 |
| " żyta | — | — | 7 | 52½ | — | — | 7 | 30 | — | — | 7 | 15 |
| " jęczmienia | — | — | 6 | 15 | — | — | 6 | — | — | — | 5 | 45 |
| " owsa | — | — | 3 | 7½ | | — | 3 | — | — | — | — | — |
| " grochu | — | — | 8 | 45 | — | — | 7 | 45 | — | — | — | — |
| " jagieł | — | — | 13 | 30 | — | — | 11 | 45 | — | — | — | — |
| " ziemniaków | — | — | 4 | — | — | — | 3 | 45 | — | — | — | — |
| " rzepaku zimow. | — | — | 9 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " rzepaku letniego | — | — | 7 | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Cetnar siana | — | — | — | 51 | — | — | — | 15 | — | — | — | 42 |
| " słomy | — | — | — | 37½ | — | — | — | 30 | — | — | — | 24 |
| Gar. spirytusu z opłatą rządową | — | — | 3 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " okowity " " | — | — | 2 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " masła czystego | 2 | 45 | 3 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kopa jaj kurzych | — | — | — | 33 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Drożdży wanien. z piwa dubeltow. | 1 | — | 1 | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " " " marcowego | 2 | 30 | 3 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kaszy jęcz. miarka | — | — | — | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " częstoch. | — | — | 1 | 12 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " tatarcz. całéj | — | — | — | 52½ | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " " przetart. | — | — | — | 48 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " pszennéj | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| " perłowéj | — | — | 1 | [illegible] | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Pęcaku | — | — | — | 33 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Mąki z pod krupek | — | — | — | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Jan Zakrzewski.* *Ferd. Baumgardten.* *Lorenz* porucznik.

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta

## URZĘDOWE.

N. 3976 **Obwieszczenie** (705)

### RADA MIASTA KRAKOWA.
*Wydział porządku i bezpieczeństwa.*

W wykonaniu Reskryptu Wysokiéj C. K. Komisyi Gubernialnéj z dnia 21 b. m. i r. Ner 295 i w odniesieniu się do obwieszczenia swego z dnia 7 grudnia r. z. N. 23,766 — Rada M. Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości: iż w dniu 27 lutego r. b. zrana o godzinie 9téj i następnych odbędzie się losowanie i mierzenie popisowych na liście klassyfikacyjnéj N II i III zamieszczonych przed Komissyą do rozpoznawania reklamacyj wydelegowaną w gmachu Rady Miejskiéj w sali zwykłych téjże posiedzeń na pierwszém piętrze, poczynając od klassy I wieku w r. 1852 do poboru powołanéj, mianowicie od popisowych w r. 1831 urodzonych wstecz do roku 1826 do linii, a od r. 1825 wstecz do 1819 r. do obrony krajowéj (Landwehr) Wzywa się przeto popisowych, aby w celu dopełnienia tego obowiązku na miejsce oznaczone osobiście przybyć zechcieli, tém pewniéj, gdy wyciągnięte w nieobecności ich Numera losów są tak ważne, jak gdyby je sami popisowi wyciągnęli; zawiadamia ich zarazem, iż rekrutacya już z dniem 1go marca r. b. się rozpoczyna, do któréj na wezwania szczegółowe porządkiem wyciągniętych losów stawić się będą winni.

Kraków dnia 20go lutego 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*
(2-3) Z. Sekr. jen. *Łuszczyński.*



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | Stop. ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne | Zmiana temper. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 25 | 2 | 27" 9"'. 910 | — 1° 8 | 1"' 73 | wpn. wschod. średni | pogoda | | | |
| " | 10 | " 9 199 | — 7 5 | 1 03 | wschodni " | " | koło przy księżycu. | — 1 8 | — 7'5 |
| 26 | 6 | " 8 506 | — 9 0 | 0 89 | " słaby | mglisto | mgła gruba. | | |

W DRUKARNI CZASU.